

Łódź

CENA NUMERU

25 gr.

Cena prenumeraty  
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł  
Dla robotników 4 zł  
Odnosz. do domu 30 gr.  
Mies. z dod. ilustr. 6 zł  
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa  
opłacona ryczałtem.

XXXIII r.  
istnienia

Redakcja i Administracja

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—6

Art. listów anonimowych

nie umieszcza się

1929 r.

Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

# ROZWOJ

Czwartek, 28-go listopada

№ 330

## LUNA

Początek przedst. o godz.  
4-ej, 6-ej, 8-ej i 10-ej w.  
w sob. i niedz. dodatko  
wo o g. 12-ej i 2-ej pop.

Ceny miejsc na pierwszy  
seans od 1 zł. w sob. i  
niedz. od 12-ej do 3 ej  
wszystkie miejsca po  
50 gr. i 1 zł.

Bilety ulgowe w niedziele  
nieważne.

Dziś i dni następnych  
**WŁODZIMIERZ GAJDAROW**

**CLAIRE ROMMER i DOLLY DAVIS** W pięknym dra-  
macie wschodnim

## Władca Sahary

Miłość szejka ku pięknej miljaderce, żadnej przygód i sensacji.

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyrekcją A. CZUDNOWSKIEGO

## Czem był dla Francji „stary tygrys”

Dla politycznego życia Francji Jerzy Clémenceau zmarł jeszcze w r. 1920-ym. Wówczas odtrącił go od prezydentury stworzony przezeń, przy współpracy Boincare'go, blok narodowy. Rozżalony Clémenceau wycofał się z życia publicznego, osiadłszy w swym majątku w Bretanii. Od czasu do czasu, z okazji przypadkowego wywiadu dziennikarskiego, „stary Tygrys” puszczał swe jadowite, pełne sarkazmu, strzały w kierunku Paryża, który go wynosił pod niebiosa w r. 1919, aby po roku obalić. Lecz strzały te nie były już groźne.

Z zawodu lekarz-chirurg, Jerzy Clémenceau bardzo młodo porzucił swą praktykę, aby wraz ze skrajną lewicą wszcząć walkę z chyłcem się ku upadkowi Drugim Cesarstwem. Udział jego w Komunie Paryskiej uczynił zeń w następstwie jednego z najmilej widzianych na lewicy przywódców. Natomiast dla rządzącej prawicy pierwszego 30-lecia III republiki Clémenceau był groźnym przeciwnikiem. Ostrą ironją i sarkazmem, nieugiętą wolą Jerzy Clémenceau, jak skalpelem, przecinał wrzody na ciele państwa. Dość było, aby zabrał on głos w Izbie, a gabinety chwilały się. Wówczas pozyskał on miano „tygrysa”, którego groźny pomruk w parlamencie zapowiadał kryzys rządowy.

Podczas sprawy Dreyfusa, Clémenceau stał w pierwszym rzędzie rzeczników obrony. Z łamów swojej „Aurore” (wydawanej przezeń w latach 1893—1901) smagał on biczem nieznaną litości ironji rządu reakcyjistów. Po zwycięstwie lewicy, Clémenceau nadal „trzęsiał” gabinetami, aż w r. 1906 powołany zostaje przez Sarriena na członka rządu. Wkrótce Clémenceau zostaje premierem i rządzi Francją w ciągu 3 lat. Zmienne prądy polityczne odsunęły go następnie od

udziału w rządzie.

Clémenceau liczył 76 lat, gdy Francja w listopadzie 1917 roku powołała go ponownie na szefa rządu. Był to najcięższy okres zmagania z Niemcami. Front wschodni już nie istniał i dziesiątki dywizyj niemieckich przerzucano na zachód. Ociekająca krwią Francja walczyła już resztkami sił. W owej najtragiczniejszej chwili na męża opatrzościowego upatrzono 76-letniego starca, mającego przejawiać maximum natężenia energii, zdecydowanej woli zwycięstwa, wytrzymałości i przede wszystkim — mocnych nerwów.

Clémenceau, sędziwy „Tygrys”, sprostał swemu zadaniu. Ujął on ster nawy państwowej w mocne ręce, jednym cięciem „chirurgicznym” wyzbył się siewców paniki i równym krokiem, nie uważając na nikogo, nie oglądając się za nikim, ruszył do celu — do zwycięstwa. Starzec był niezmordowany w swej pracy. Pogodził się z dawnymi przeciwnikami, dyplomatycznie łagodził tarcia między

rządem a dowództwem wojennym, unikał targów z aliantami, organizował tyły dla pomocy frontowi, słowem — czynił wszystko, aby Francja zwyciężyła. Sam widok siwego staruszka w melniku i wysokich butach na froncie, w okopach pod ogniem nieprzyjacielskich dział i samolotów, był dla armji francuskiej rękojmnią, że „cywile” nie opuszczą swych obrońców.

Francja zwyciężyła. Zwycięzył i Clémenceau, w owym radosnym dniu listopadowym 1918 r., gdy delegaci niemieccy podpisywali w Iasku Compiègne rozejm, nie było chyba we Francji, poza marszałkiem Fochem, bardziej popularnego człowieka, niż Clémenceau. I wówczas obudził się w nim ponownie „stary Tygrys”.

Pomny poniżenia, jakie Francja przeżyła w 1871 roku, Clémenceau był w rokowaniach pokojowych z Niemcami nieubłagany. Przeprowadzał on w Wersalu najdalej posunięte żądania rządu francuskiego, a gdy Wilson lub Lloyd George oponowali, „Tygrys” spokojnie zasypiał podczas posiedzeń, którym stał przewodniczył. Po zakończeniu przemówień, Clémenceau budził się i spokojnym głosem oznajmiał, że teza francuska została „wobec tego” przyjęta. Upór starca był tak niezłomny, że w następstwie ani Wilson, ani Lloyd George, nie mówiąc już o Orlando, nie usiłowali go przełamać. Właściwie mówiąc, był on w Wersalu „dyktatorem” rokowań.

Francja ma do zawdzięczenia „staremu Tygrysowi” bardzo wiele. Niemniej jednak był to człowiek mało lubiany. Zjadliwością swą i druzgocącym sarkazmem odtrącał Clémenceau od siebie nawet najbliższych przyjaciół. To też resztę swego wieku spędził w dobrowolnym „zesłaniu” w samotności.

L. H.

Miejski Kinematograf Oświatowy  
Od 26-XI do 2-XII 1929 r 5923

Dla dorosłych

## SZECHEREZADA

(Tajemnica Wschodu)

W rolach głównych: MARCELA ALBANI, AGNES PETERSEN-MOZZUCHINO  
WA Mikołaj KOLIN Iwan PETROWICZ  
Dla młodzieży:

## WILK I SZAKALE

Dramat pionierów pustyni zachodniej.  
W roli głównej pies-wilk „RIN-TIN-TIN”  
Napr. Obóz letni Przystosobienia Kobiet do obrony kraju w Gorzynie pod Kościerzyną

# Świat nowy, już się w gruzy wali

Moskwa 27-go listopada. Na jednym z wieców Kujbyszew oświadczył, iż partja nie zawaha się rozstrzelać tych prawicowych opozycjonistów, którzy prowadzą nielegalną akcję propagandową w armji czerwonej.

Moskwa 27-go XI. Podług doniesień z Charkowa, na Ukrainie sowieckiej aresztowano ogółem 140 osób, którym władze sowieckie zarzucają przynależność do „Związku oswobodzenia Ukrainy”.

Ryga 27. — Dwaj studenci uniwersytetu kowieńskiego, Kuczynski i Kontauskas, stanęli dziś przed sądem wojennym oskarżeni o usiłowanie zamachu na rząd Waldemarasa.

Przed kilku dniami sąd wojenny wydał na oskarżonych wyrok śmierci, jednakże sprawa została odesłana do ponownego rozpatrzenia.

Sąd wojenny wydał dziś ponownie wyrok śmierci.

Moskwa 27. We Włodzimierzu, wyrokiem sądu okręgowego, skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie 2 włościan, oskarżonych o pobicie członków gospodarstwa kolektywnego.

Pozostałych 4 oskarżonych skazano na karę więzienia po 10 lat każdego, zaś 2 na 5 lat.

## Katastrofa okrętu

LONDYN, 27. 11. — Z parowca „Molesey”, który podczas strasznej burzy na wybrzeżu hrabstwa Penbrok został zupełnie zniszczony, zdołano wyratować kapitana i 28 członków załogi 7 ludzi załogi oraz żona pierwszego oficera zostali porwani przez olbrzymie fale i zatopili. Kadłub parowca tylko nieznacznie wystaje ponad poziom morza.

## Los niemieckich kolonistów w Sowietach

MOSKWA, 27. 11. — Komisarz dla spraw zagranicznych Litwinow zmienił w ostatniej chwili stanowisko swe w sprawie emigrantów niemieckich, pozwalając na emigrację 4000 kolonistów, podczas gdy 9000 zostanie zatrzymanych w Rosji Sowieckiej. Jak informują z kół zbliżonych do ambasady niemieckiej, zatrzymanie kolonistów niemieckich, którzy wysprzedali wszystkie swoje ruchomości wpędzi ich w niesłychaną nędzę. Wszelkie wysiłki rządu niemieckiego, aby uzyskać pozwolenie na wyjazd dalszej partji kolonistów spełzły na niczem.

MOSKWA 27. 11. — Ambasador niemiecki w ZSRR, von Dricksen przerwał urlop i wrócił z Niemiec do Moskwy. Powrót ten pozostaje w związku ze sprawą kolonistów niemieckich, którym rząd niemiecki odmawia zezwolenia na opuszczenie granic Rosji, oraz z napięciem, jakie sprawa ta wywołała w stosunkach niemiecko-sowieckich.

## PRZEZ RADJO

CZWARTEK, 28 PAZDZIERNIKA 1929 r.

- 12.30 Koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej.
- 16.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
- 17.45 Koncert popołudniowy kameralny
- 18.45 Rozmaitości Występ p. W. Waltera.
- 19.10 Gielda rolnicza
- 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych.
- 20.05 Konkurs kompozytorski czasopisma „Muzyka”.
- 21.00 Feljeton p. t. „Na ulicach Warszawy w r. 1830” — prof. Mościcki.
- 21.15 Słuchowisko p. t. „Warszawianka”, St Wyspiańskiego.
- 23.00 Muzyka taneczna z „Oazy”.

—000—

Moskwa 27. W okolicach Zyomierza chłopci dokonali napadu na gmach sovietu wiejskiego, w którym odbywały się obrady komunistycznej organizacji.

Chłopi otoczyli gmach sovietu, uniemożliwili komunistom opuszczenie tego gmachu i podpalili go.

Po krwawej walce, komunistom udało się wydostać z płonącego gmachu.

Władze sowieckie wysłały ekspedycję

karną, która dokonała wśród chłopów licznych aresztowań.

Moskwa 27. Rewolucyjna rada wojenna postanowiła wysłać pewną liczbę jednostek, należących do floty czerwonej na Bałtyku, do portów zagranicznych.

Statek linjowy „Parizskaja Komuna” i krazownik „Profintern” udają się przez Atlantyk do Ameryki Południowej.

## Krwawe zapasy w Mandżurji

LONDYN 26.11 — Podług wiadomości z Szanghaju, rząd chiński rozpoczął rokowania z Sowietami o polubowne załatwienie sprawy kolei wschodnio-chińskiej.

LONDYN 26.11 — Pochód armji czerwonej w głąb Mandżurji, który odbywa się wzdłuż linii kolejowej Czyta — Charbin nie został dotąd powstrzymany. Przednie strażnice kawalerji czerwonej zajęły szereg miejscowości przy linii kolejowej. Miasto Hailar, położone przy kolei, zostało ewakuowane przez Chińczyków. Podług niesprawdzonych pogłosek w Hailarze, odległym o 180 kilometrów od granicy sowieckiej, znaj-

duje się sztab armji czerwonej. W działaniach wojennych odgrywa dużą rolę kawalerja sowiecka.

MOSKWA 26.11 — Prasa sowiecka nie ukrywa swego zaniepokojenia z powodu nowej zmiany w stosunkach politycznych w Chinach. Podług ostatnich wiadomości jakie nadeszły do Moskwy z Nankinu, wojna domowa w Chinach południowych wygasa. Jen. Feng miał się zgodzić na otrzymanie od Czang-Kai-Szeka odszkodowania w wysokości 60 milionów dolarów i pod tym warunkiem zobowiązał się do opuszczenia granic Chin.

## Pierwsze rezultaty paktu pokojowego Kelloga

Zajac winien bo wykrzywił się przed psem

LONDYN 27.11 — Poseł chiński w Londynie dr. Sze wręczył wczoraj notę rządu nankińskiego wystosowaną do sygnatarjuszy paktu Kelloga w sprawie ofensywy bolszewickiej w Mandżurji.

Takie same noty otrzymały rządy innych wielkich mocarstw.

Poseł chiński w Rzymie ma podjąć odpowiednie kroki w Lidze Narodów.

Zdaniem angielskich kół politycznych, Liga Narodów znajdzie się w trudnym położeniu i prawdopodobnie będzie musiała ograniczyć się tak, jak podczas pierwszej interwencji, do udzielenia rządowi nankińskiemu rady, by podjął bezpośrednie rokowania z Moskwą.

Największe szanse powodzenia ma wymiana zdań między pierwszymi sygnatarjuszami paktu Kelloga ze Stanami Zjednoczonymi na czele z jednej, a państwami pro-

wadzającymi wojnę tj. Chinami i Sowietami z drugiej strony.

Ale i w tym wypadku cała akcja pośrednicząca będzie się ograniczała tylko do nacisku moralnego na Sowiety.

BERLIN 27.11 — Poselstwo chińskie w Berlinie ogłasza treść noty, doręczonej przez rząd nankiński w Moskwie za pośrednictwem tamtejszej ambasady niemieckiej.

Rząd nankiński prostuje twierdzenie sowieckie, jakoby wojska chińskie spowodowały armję sowiecką. Dla stwierdzenia po czyjej stronie leży wina, proponuje Nankin utworzenie komisji śledczej, złożonej z przedstawicieli obu państw z neutralnym przewodniczącym na czele.

Dla utrzymania pokoju w pasie nadgranicznym rząd chiński proponuje, by oba państwa równocześnie wycofały swe sily zbrojne na odległość 30 mil od granicy.

## Bzdurstwa prasy sowieckiej

Ryga 27-go listopada. — Prasa sowiecka wyszukuje przeciwsowiecką demonstrację Ukraińców we Lwowie dla gwałtownych ataków przeciwko Polsce.

„Komunist” nazywa demonstrację lwowską „bezczelną inscenizacją Piłsudczyzny i jej wiernego lokaja Udno”.

„Za bandycki napad na konsulats sowiecki we Lwowie — pisze „Komunist” — odpowiedzialny jest fałszywowski rząd polski, który inspiruje prasie polskiej od dłuższego czasu kompanję przeciwko sowietom”.

„Proletarska Prawda” tłumaczy aktywność niepodległościowców na Ukrainie sowieckiej poparciem „imperjalistycznej Polski”.

Oskarżając rząd polski o przygotowanie wojny przeciwko Rosji sowieckiej pismo sowieckie powołuje się przytem na wychodzące

we Lwowie czasopismo „Rada”, finansowane przez konsula sowieckiego we Lwowie, Łapczyńskiego.

„Prawda” oskarża władze polskie, iż nie reagowały na ataki prasy polskiej przeciwko sowieckim urzędnikom dyplomatycznym, zamieszany w afery spiegozkie.

Pozatem prasa sowiecka zamieszcza liczne karykatury, w których usiłuje ośmieszyć ministra Zalewskiego i naczelnika wydziału wschodniego M. S. Z. Hołowkę.

REKLAMA TO POTĘGA

## „ODEON”

Przejazd № 2

Słynny Mistrz Maski  
człowiek o stu twa-  
rzach genialny

Lon Chaney

w swojej ostatniej i najlepszej kreacji  
jako sparaliżowany czarnoksiężnik  
Zanzibaru w filmie p. t.Na ZACHOD  
Od ZANZIBARUdramat pełen niesamowitych wrażeń,  
miłości i zemsty.

Nadprogram F A R S A.

## „WODEWIL”

Główna № 1

Bohater „ŁODZI  
PODWODNEJ” **Jack Holt**

w dramacie p. t.

## Ostatnia Karawana

w pozostałych rolach

Sally Blane, Wilian Powel

i Fred Kohler

Nad program F A R S A.

## „CORSO”

Zielona № 2

Dramat mocnego człowieka osnuty na  
głośnej noweli

## JACKA LONDONA

— p. t. —

## Zdobywcy złota

Sensacyjny awanturyczny dramat z udziałem

Milton Sillsa i uroczej Doris

Kenyon

Nadprogram FARSA

## Cudowne ocalenie lotników

Dwaj lotnicy francuscy, pilot Karol Gaution i radjotelerafista Maurycy Etienne, na pasażerskim hydroplanie, kursującym na linii Marsylja—Tunis, musieli wskutek defektu motoru opuścić się na morze i na wzburzonych falach przeżyli 11 godzin, dopóki nie wyratował ich włoski okręt „Arborea”.

Ostatnio prasa rzymska rozpisuje się szeroko o nieudanym locie francuskich lotników i ich cudownym ocaleniu.

Z opisów tych dowiadujemy się, że pasażerski hydroplan „Lioro Oliver 198” o motorze Jupiter 420 KM., wystartował z Marsylii do Tunisu. W dniu tym hydroplan nie miał weale pasażerów i wioził jedynie pocztę. Zaraz za Marsylją wjechali lotnicy w mgłę, która z każdą chwilą coraz to bardziej gęstniała. Silny wicher dmiały od brzegów Afryki niósł ciężkie ołowiane chmury. Wszystko zwiastowało zbliżającą się szybko burzę.

W tak ciężkich warunkach atmosferycznych hydroplan leciał na wysokości 30. m. nad poziomem wzburzonego morza. W pewnym momencie motor zaczął się zacinać, tak, że nie było innej rady, jak tylko opuścić się na morze. Wielometrowe fale rzucały hydroplanem, jak łupinkę orzecha. Ponieważ wszelkie usiłowania puszczenia ponownie w ruch motoru zawiodły, nie pozostawało nic innego, jak wysłać w świat rozpaczliwe sygnały S. O. S.

Burza stawała się coraz zacieklejsza. Hydroplan raz to opadał w czarną otchłań wód, to znów chwiał się na szczytach grzywiastych fal. Lotnicy zdani na łaskę losu, tracili z każdą minutą wiarę w ocalenie. Tak

upływała godzina za godziną.

Raz po raz wysyłano sygnały S. O. S. i dopiero po jedenastu długich jak wieki godzinach rozświetliła ciemność jasna smuga światła reflektora z okrętu „Arborea”, który przybył wezwany sygnałami.

Wreszcie po półgodzinnym manewrowaniu udało się wydobyć lotników, wraz z hydroplanem na pokład okrętu.

## Zniszczenie kabla transatlantyckiego

Wskutek trzęsienia dna morskiego przerwana została znaczna część kabla, łączącego Europę z Ameryką Północną.

Widocznie, dno morskie podniosło się i spowodowało w kilku miejscach przerwanie albo przynajmniej uszkodzenie kabla. Szkody jakie z tego powodu poniosły towarzystwa kabli podmorskich, wynoszą kilka milionów. Najciężej dotknięta jest Commercial Cable

Company, posiadająca cztery kable, z których trzy uległy uszkodzeniu.

Towarzystwa te wysłały już specjalne statki, które mają zająć się naprawieniem kabla.

Tymczasem komunikacja telegraficzna podmorska Europy z Ameryką jest ograniczona.

## Umoralniające znaczenie sportu

KALISZ 27,11 — W dniu wczorajszym przewieziono do szpitala św Trójcy w Kaliszu 17-letniego Antoniego Dolskiego z ciężką raną, zadaną nożem w płuca.

Dochodzenie policyjne stwierdziło, iż podczas zawodów dwu dzikich drużyn piłkarskich Dolski strzelił bramkę, zadając klęskę drugiej stronie,

Grający w przeciwnej drużynie brat Dolskiego Franciszek, rozgniewany przegraną podbiegł do brata i zadał mu straszny cios nożem w plecy, przebijając go prawie na wylot,

Zanim zdołano go zatrzymać Franciszek zbiegł i dotychczas nie udało się go zatrzymać. Antoni Dolski dogorywa w szpitalu.

## Entuzjastyczne przyjęcie w Polsce

Niejakiemu Kowszykowi, ze wsi Spidło gminy Wiszalewskiej powiatu Wilejskiego skradziono walizkę zawierającą 5000 dolarów, 10 weksli na sumę 4,285 złotych, akt kupna ziemi w majątku Czurlany oraz inne wartościowe rzeczy. Wartość skradzionej walizki wynosi około 200,000 złotych. Kowszyk niedawno przybył z Ameryki i postanowił osiedlić się na stałe w Wilejskim powiecie.

## Tylko tyle?

W odpowiedzi na interpelację w izbie gmin rząd angielski oświadczył, że podczas trwania krwawych zajęć w Palestynie 24 września 207 osób zostało zabitych, a 379 trzeba było przenieść do szpitali z powodu ciężkich ran.

Razem więc liczba ofiar tego dnia wyniosła 586. b

## Nieboszczyk opiekujący się wdową

Dwaj rodzeni bracia N., zamieszkali w Warszawie, z których jeden był żonaty, a drugi kawaler, powołani zostali podczas wojny do wojska i wysłani na front. Jeden z braci, a mianowicie kawaler, padł na polu walki, ugodzony śmiertelnie kulą nieprzyjacielską w pierś. I tak się stało, że brat żonaty zdołał jakimś sposobem, czy to na polu walki, czy też inaczej, przywłaszczyć sobie dokumenty nieboszczyka brata, a jemu podsunąć swoje. Tym sposobem brat żonaty został wykreślony z listy żyjących, chociaż chodził, jak dawniej po Bożym świecie, tylko że pod imieniem nieboszczyka brata jako kawaler.

Wojna się skończyła, a żywy nieboszczyk powrócił zdrowy i cały do swej żony, która jednak wobec dokonanego oszustwa, przywłaszczeniem sobie przez jej męża dokumentów poległego brata, stała się odtąd bratową męża.

Aby sprawka się nie wykryła, małżon-

kwie opuścili Warszawę, przybywając do Bydgoszczy, gdzie na stałe zamieszkali. Tuż tam zameldowali się — ona jako wdowa po nieboszczyku mężu, a on, jako brat nieboszczyka i opiekun bratowej. Wdowa przy pomocy swego opiekuna rozpoczęła starania o rentę po poległym mężu, którą też bez wielkich trudności otrzymała, i stale, co miesiąca aż dotychczas pobierała, prowadząc dosyć szczęśliwy żywot wdowi przy boku swego opiekuna.

I wszystko byłoby jak najlepiej, gdyby nie ta diabła policja, która wszędzie węszy, nie zwąchała i tej sprawy. Zaczęto dochodzić skutkach naturalnie rentę diabli wzięli, a brat i bratowa stali się znowu jak dawniej, bo jeszcze przed wojną, prawowitem małżeństwem. Że za grzech jednak trzeba pokutować więc i małżonkowie będą musieli odpowiedzieć przed sądem za oszustwo na szkodę skarbu państwa i fałszywe zameldowanie. b

## A. E. C. val Harriman rugu e Polaków

„Wieczór Warszawski“ doniósł w depeszy z Katowic z dnia 20 b. m. że zarząd huty Bismarcka przy przeprowadzaniu redukcji usuwa wyłącznie Polaków, zwłaszcza oficerów rezerwy, a pozostawia na stanowiskach obcokrajowców, przeważnie Niemców.

Dnia 3 czerwca weszła huta Bismarcka do koncernu hutniczego Harrimana.

Dnia 19 lipca cofnięta została decyzja wojewody śląskiego, nakazująca wyjazd z Polski obywatelowi niemieckiemu, dyrektorowi technicznemu huty Bismarcka dr. Kallenbornowi, b. dowódcy „grubej Berty“ która ostrzeliwała Paryż. Prasa rządowa („Kurjer Czerwony“ z dnia 19 lipca 1929 r.) podała, że cofnięcie decyzji nastąpiło na skutek zabiegów poselstwa niemieckiego

w Warszawie i przedstawicieli Harrimana.

W 4 miesiące potem Harriman usuwa Polaków z huty Bismarcka.

Szybko realizuje Harriman nadzieje

„Frankfurter Zeitung“, która 23 czerwca b. r. wyraziła nadzieję że Harriman skuteczniej niż sami Niemcy, ochroni przedsiębiorstwa niemieckie na Górnym Śląsku przed „polskim nacjonalizmem“.

## Dziwny objaw litości

Przed kilkunastu zaledwie dniami donosił na tem miejscu o przebiegu procesu wytoczonego Corbettowi z powodu popełnionego przezeń matkobójstwa.

Corbett, jak wiadomo, nie mogąc znieść cierpienia przeżywanego przez matkę jego na tle nieuleczalnego raka, położył kres jej życiu.

Sąd przysięgłych, stwierdziwszy całą jego dobrą wiarę i szereg niezmiernie łagodzących ten straszny czyn okoliczności, uznał winę za niekaralną.

Za przykładem Corbet'ta poszła niejaka Luiza Litot i usiłowała pozbawić życia męża swego i małe dziecko a następnie sama skończyć ze sobą.

Pożycie Litot'ów nie zapowiadało przez długi czas tak dramatycznego zakończenia: małżeństwo żyło bardzo zgodnie i w zadawalniających warunkach materialnych.

Trwało to do ubiegłej zimy, kiedy Litot zaniemógł i mimo starannej i różnorodnej opieki lekarskiej, stan jego nie polepszył się. Lekarze nie mogli postawić ani pewnej ani zgodnej diagnozy co do choroby Litot'a i okoliczność ta podziałała niezmiernie przygnębiająco na jego żonę.

Pod wpływem rozbieżności zdań lekarzy pani Litot postanowiła sama określić chorobę męża i w tym celu jąla nabywać dzieła medyczne i wczytywać się w nie.

Rezultatem tej lektury było uzyskanie przeświadczenia, że mąż jej jest chory na raka.

Przez trzy miesiące obserwowała z całą skupioną uwagą wszystkie symptomy choroby i prowadziła w tym względzie formalny dziennik, w którym obok objawów chorobowych notowała, co o nich mówią studjowane przez nią podręczniki.

Wreszcie, gdy postępowanie to dało jej zupełną pewność, że mąż jej jest chory na raka, zakończyła ona ów notatnik uwaga, że obecnie przejdzie ona z teorii do wielkiej praktyki.

„Praktyka“ owa polegała na niezłomnem postanowieniu pozbawienia męża, dziecko i siebie życia.

Wykonanie tego zamierzenia poprzedzone zostało niezmiernie drobiazgowymi przygotowaniem.

Została przez nią mianowicie kupiona długa kieszka gumowa, połączona następnie z kurkiem gazowym i przeprowadzona do pokoju, gdzie ją pani Litot umieściła pod łóżkiem chorego.

I oto pewnej nocy projekt został wprowadzony w czyn: zrozpaczona kobieta otworzyła kurek gazowy i przygotowała się wraz ze swą rodziną na śmierć.

Wczesnym rankiem znaleziono wszystko troje leżących bez przytomności. Dziecko zmarło, dorosłych zdołano uratować.

Podczas przewodu sądowego, mąż badany jako świadek błagał sędziów o darowanie winy jego nieszczęśliwej żonie.

Sąd przychylił się do jego błagalnej prośby i uniewinnił panią Litot, ku niesłychanemu entuzjazmowi obecnych na tej sprawie licznych widzów.

## WARSZAWSKA GIEŁDA OFICJALNA

Papiery procentowe		Wart. nom.	Tranzakcje w złotych Dnia 26 XI	Fabryk cukru		Wart. nom.	Tranzakcje w złote Dnia 26 XI
8 pr. L. Z. B. Gosp. Kraj	100	zł.	94,00	Chodorów . . . . .	100	zł.	
5 pr. Ob. kom. B.G. Kraj	100		94,00	Ciechanów . . . . .	40	„	
8 pr. L. Z. Pań. Ban. Rol.	100	zł.	94,00	Czersk . . . . .	10	„	
5 pr. Poż. Konwersyjna	100	zł.	50,00—	Częstocice . . . . .	100	„	
10 pr. Kon.w. Poż. Kolej.	100		60,00—	Gostawice . . . . .	100	„	
5 pr. Poż. Dol. 1919-1920r	100	dol.	119,25	Michałów . . . . .	10	„	
5 pr. Poż. Kolejowa	100	fr.	50,00	Warsz. T. Fabr. cukr.	10	„	
5 pr. Poż. Prem. Serja II z 1928	5	dol.	65,05	Fabryk cementu			
Listy Zastawne				Firley . . . . .	51	zł.	
4 pr. Tow. Kred. Ziemska	100	zł.	42,25	Łazy . . . . .	10	„	
4 1/2 pr. „ „ „	100	„	47,75	Wysoka . . . . .	100	„	
8 pr. „ „ „	100	„	75,25	Kopalń i zakładów hutniczych			
4 1/2 pr. listy zast. Łodzi	100	„	44,25	Warsz. T. Kop. Węg.	100	zł.	
4 pr. „ „ „ Warsz	100	„	63,75	Naftowa			
8 pr. listy zast Łodzi	100	„	59,00	Polska Nafta . . . . .	5	zł.	
Obligacje				Standart-Nobel . . . . .	50	„	
4 1/2 pr. Poż. Konwersyjna m. Warsz. z 1925r.	100	zł.		Fabryk Metalowych			
5 1/2 pr. Poż. Konwersyjna m. Warsz. z 1926r.	100	„		Cegielski . . . . .	19	zł.	
6 pr. Poż. Konwersyjna m. Warsz. z 1926r.	100	„		Lilpop . . . . .	25	„	35,00
Akcje				Modrzejów . . . . .	50	„	
Bankowe				Norblin . . . . .	95	„	
Dyskontowy . . . . .	100	zł.		Orthwein . . . . .	25	„	
Handlowy . . . . .	100	„	119,00	Ostrowiec Ser. Bl.	50	zł.	70,00
Polaki . . . . .	100	„	167,25	Parowóz . . . . .	25	„	
Pol. rzem. we Lwowie	100	„		Pociąg . . . . .	25	„	
Zachodni . . . . .	25	„		Rohn . . . . .	25	„	
Zw. Sp. Zarob' . . . . .	100	„	78,50	Rudzki . . . . .	50	„	22,00
Chemiczne				Starachowice . . . . .	50	„	
Cerata . . . . .	50	zł.		Ursus . . . . .	15	„	
Sole pot asowe . . . . .	25	„		Zieleniewski . . . . .	100	„	
Grodziski . . . . .	50	„		Fabryk Wyr. Włók			
Kijewski Scholtze . . . . .	100	„		Zawiercie . . . . .	30	zł.	
Puls . . . . .	10	„		Łyrdów . . . . .			
Spies . . . . .	130	„		Przedsięb. Handlow.			
Strem . . . . .			14,50	Borkowski . . . . .	25	zł.	
				Jablkowsky . . . . .	10	„	
				Syndykat Rol. Warsz.	20	„	

## Waluty i dewizy

Dolar . . . . .	8,895	Oslo . . . . .	238,32
Londyn . . . . .	43,91	Wiedeń . . . . .	125,43
Zurich . . . . .	173,06	Berlin . . . . .	213,43
Paryż . . . . .	35,12	Gdańsk . . . . .	173,93
Bruksela . . . . .	124,49	Rubel zł.	4,65.
Medjolan . . . . .	46,69	Rubel sr.	2,56.
Amsterdam . . . . .	359,90	Rubel w bilonie ros.	1,22.
Praga . . . . .	26,43	Czerwieniec dol.	1,58.
Stokholm . . . . .	239,04		
Kopenhaga . . . . .	238,94		

## No kosztował nowojorski krach giełdowy

Giełda nowojorska ogłosiła wykaz strat, poniesionych przez posiadaczy różnych akcji i papierów wartościowych z powodu ostatniego krachu. Straty te na wszystkich papierach wyniosły 15,320,979,515 dolarów tylko w miesiącu październiku.

Całość strat wyniosła do dnia 1 listopada 71,752,650,908 dolarów. Przeciętna cena akcji w ciągu tego okresu spadła z 83 dolarów 0 centów na 64 dolary 62 centy.

# Przytulek dla małp

W najpiękniejszej i najłagodniejszej, pod względem klimatu części Europy, tuż pod Nizzą, wśród parasolowatych pinii, drzew tulipanowych, w sąsiedztwie łąnów fiołków narcyzów i zagajników jaśminu, znajduje się ponure miejsce, siedlisko śmierci.

Jest to „willa umierających małp”, w której powoli konają te zwierzęta, oddawszy swoje gruczoły na odmłodzenie ludzi.

Do „willi małp” nie dopuszcza się zazwyczaj obcych ludzi. Jednakże prawie codziennym gościem willi jest pewien amerykański milioner, który godzinami wystaje przed klatkami znudzonych i smutnych śmiertelnie małp, rozmawia z nimi, przynosi im przysmak, a od czasu do czasu którąś z nich bierze na ręce i obnosi wśród kwiatów.

Wedle krążącej wieści, milioner ten zawdzięcza małpom swoje odmłodzenie, ale też jest ich mimowolną ofiarą.

Operacja miała się udać doskonale, ale milioner, powróciwszy do Ameryki, przekonał się, że tymczasem żona stała mu się obcą.

Poczawszy się więc sam na świecie, zawrócił do Europy, osiadł na południu i smutnym okiem patrzy na małpy, które i z jego winy giną, choć szczęścia mu nie dały.

Małpa, po wyjęciu jej gruczołu i po opłaceniu ich kosztu przez pacjenta, staje się własnością operowanego, ale ponieważ byłaby kłopotliwym nabytkiem, więc większość operowanych pozostawia je w willi pod Nizzą. Zdarzyło się jednak, że pewna dama, pochodząca z Danji, po operacji poczuła się do obowiązku zabrania małpy, która użyczyła jej młodości.

Ale wnet pożałowała, a jak opowiada, byłaby zapłaciła nie tylko młodością, ale życiem swoim, ażeby cofnąć to, co się stało, a co dawało jej poczucie jeszcze większej starości, aniżeli przed operacją.

Otoczywszy małpę troskliwością, na jaką się tylko człowiek zdobyć może, przeciągnęła cierpienia tego nieszczęśliwego stworzenia.

Małpka po nocach, we śnie, nieraz skarżyła się i płakała tak, jak skarży się i płacze człowiek w najgłębszej rozpacz.

Po wyjęciu gruczołu małpy są zwykle ożywione i wesołe, gdyż sama operacja nie robi im żadnego bólu, a całość organizmu nie odrzuca reaguje na poniesioną stratę. Ale już po kilku dniach stają się bardzo zmęczone i zaczynają dużo spać.

Dłużej, niż rok, zazwyczaj małpa nie przeżywa takiej operacji. Często jednak się zdarza, że ginie wcześniej.

Każda małpa, która ginie, otrzymuje ładny grób, a na nim mały nagrobek. Ktoś nawet podniósł, ażeby na każdym takim kamieniu nagrobkowym wyryte było nazwisko tego człowieka, któremu małpa, kosztem swego życia, przywróciła młodość.

Jednakże wniosek ten znalazł tak wielki opór, że się nie utrzymał. Ale w biurze zakładu istnieje lista ludzi, którzy wpędzili małpy w powolne konanie, za cenę bardzo wątpliwych korzyści odmłodzenia.

Zachowanie się ginących małp jest dość osobliwe. Nie próbują uciec na wolność, czasem tylko wdrapią się na jakieś drzewo migdałowe, a zresztą zachowują się jak ludzie, którzy mają obłąkańcze manie. Pewna szympanśica, na przykład, wykonała ciągle ruchy, jakby się opędzała przed natrętami muchami, zaś potężny pawian wpatrywał się nieruchomo w kwiaty przed sobą, wydając czasami dziwne pomruki. Inne małpy chowają się po najciemniejszych kątach, z których ich wydobyć nie można, a wszystkie mają głęboko smutne, ciemne oczy, w których się śmierć przegląda...

## Pomoc w przestępstwie

Panny Anna Saturden, Beisy Weather i Alicja Watson zdały egzamin w kolegium w Louisville z odznaczeniem i postanowiły ten uroczysty dzień uczcić wycieczką samochodową. Młode damy wsiadły zatem do auta i po wielogodzinnej jeździe dotarły do pięknego lasu, gdzie się zatrzymały. Na jasnej polance postanowiły ustawić maszynkę do herbaty i abiturjentki udały się na poszukiwanie wody.

W odległości kilku kroków od owego pięknego miejsca ujrzały dziewczęta osobliwą maszynę z dymiącym kominem, a obok niej trzech mężczyzn, w fantastycznych strojach z maskami na twarzach. Dziewczęta śmiertelnie się przerażyły i wyjąkały słowa: Ku - Klux - Klan!

— Stać! — zawołał jeden z trzech męż-

czyn głosem grobowym — musicie stracić życie, gdyż w przeciwnym razie całe Louisville dowiedziało by się nazajutrz o pobycie Ku - Klux - Klanu w tym lesie.

Biedne panienki padły na kolana, prosząc o łaskę i przysięgając, że zachowają zupełną dyskrecję. Po krótkiej naradzie oświadczyli mężczyźni, że tylko pod tym warunkiem dają im życie, jeśli dziewczęta zechcą im być pomocne w ich „wzniosłej” pracy.

— Dobro naszej ojczyzny — oznajmił jeden z mężczyzn — zależy od waszej pomocy!

Aż do późnej nocy musiały dziewczęta z odległego stawu nosić w wiadrach wodę i nalewać ją do tajemniczego kotła, pod którym palił się ogień. Gdy śmiertelnie znudzone oświadczyły, że są zupełnie już wyczerpane, mężczyźni pozwolili się im oddalić.

Później okazało się, że owymi członkami „Ku - Klux - Klanu” byli naprawdę tajni gorzelnicy, którzy w tym ustronnym lesie fabrykowali wódkę domowego wyrobu, zawierającą zresztą substancje trujące. — Dopiero teraz dziewczęta zeznały, że wbrew swej woli pomagały w tej zbrodniczej pracy gorzelnikom.

**Materiały Instalacyjne**  
Specjalnie niskie ceny dla  
p. p. Instalator. i Monterów  
**Adolf Meister i S-ka**  
Łódź, Piotrkowska 165  
telefon 42-91.




## PONURY DOM

Małgorzata Belman miała szczerzy zamiar o jakiejś jedenastej pośnać do pokoju, aby przed północną spać, upewnić się, czy pan Reeder czegoś nie potrzebuje, ale szczęściem zrezygnowała z tego — szczęściem, ponieważ pan Reeder uplanował sobie ze prześpi się solidnie przez dobrych pięć godzin, zanim zacznie swą nieoficjalną inspekcję domu innymi słowy, zanim nadejdzie czas, gdy trzeźwość, czujność i przytomność umysłu staną się nieodzowne.

Punkt o drugiej, dokładnie co do sekundy, zbudził się i usiadł na krawędzi łóżka mruczając powieki przed światłem. Otworzył walizę, wyciągnął z niej małe drewniane pudełko, w którym znajdowała się maszynka spirytusowa i przybory do robienia herbaty. Zaświecił niewielką lampę i nieczekając aż woda się zagotuje, poszedł do łazienki, rozebrał się i z drzeszczem rozkoszy zanurzył znudzone ciało w zimnej kąpieli. Kiedy wrócił, aby zdjąć kipiący imbryk z maszynki, miał już na sobie kompletny dzienny strój.

Pan Reeder był człowiekiem z zasadami. więcej był człowiekiem ostrożnym. Przez całe życie miał pewną nieufność do mleka. Często o wczesnej godzinie poranka błąkał się po podmiejskich ulicach Londynu i obserwował wiszące na kołkach blaszanki, butelki postawione niedbale pod progiem, podziwiał i zastanawiał się nad tem, jak wspaniałą okazję do ryczałtowego morderstwa następcza przedsiębiorczym jednostkom ten zwyczaj lek-

komyślny. W warkulował sobie, że zrzeczny o przyszek, przyje trwałej i systematycznej pracy, mógłby zdzesiatkować Londyn w przeciągu jednego miesiąca.

Wypił więc herbatę bez mleka, schrupał kawałek biskopta, następnie sprzątnął maszynkę spirytusową i imbryk jak przystało na człowieka z zasadami, wy dostał z walizeczki parę pantofli na grubych filcowych podszwach i wciągnął je na nogi. W dużej walizce znalazł krótką i twardą kauczukową pałkę, która w rękę zręcznego człowieka jest bronią niemniej sztrazliwą od noża. Wsunął ją do wewnętrznej kieszeni marynarki. Znow zanurzył ręką w głąb walizy i wy dostał coś co wyglądało jak cienkie kauczukowe pudełko do przechowywania gąbki, tylko że opatrzone było w metalowy nosek i wyłożone dwoma kwadracikami miki. Zawahał się na chwilę, obracając przedmiot w palcach i oglądając go na wszystkie strony, ostatecznie pudełko powędrowało zpowrotem do walizy. Maszynę rewolwer systemu Browninga, który podpadł mu następnie pod rękę, obdarzył spojrzeniem bardzo krytycznym, bowiem pan Reeder uważał wartość broni palnej za problematyczną, chyba w wypadkach naprawdę beznadziejnych...

Wreszcie, dla uzupełnienia rynsztunku uzbroił się w drążek bambusowy, który krył w sobie drugi taki drążek i w gruncie rzeczy nie był niczem innym, tylko zwyczajną wędką, nad której brakiem tak niegdyś ubolewał pan Reeder. Na końcu cieńszego drążka wisiała sprężynowa pętla. Dedektyw złożył obie części w jedno, przyśrubował i przytwierdził do pętli małą elektryczną latarkę. Przez oka siatki przeprowadził troskliwie cie-

niutki drut, który łączył się z niewielkim kon taktom na rękojeści, w miejscu, gdzie rybak zwykł opierać dłoń. Wyprubował kontakt stwierdził, że działa sprawnie, wreszcie poczynał wszystkie nieodzowne przygotowania, po raz ostatni rozejrzył się po pokoju i zgasił lampę.

W biały dzień byłby niewątpliwie przed stawiał figurę nieco komiczną, siedząc tak na łóżku ze skrzyżowanymi nogami, z długą wędką, której koniec, sięgający środka pokoju, spoczywał na podłodze. Ale w tej chwili pan J. G. Reeder nie miał i nie mógł mieć poczucia własnej śmieszności, zwłaszcza że świadkowie byli nieobecni. Od czasu do czasu kołysał wędką w prawo i wlewo, jak rybak, zamierzający na nowo zarzucić przynętę. Czekał w skupieniu, w napięciu, a ucho natężył tak, aby zwyczajne szelesty nocy — szum drzew, cichy pomruk wiatru — odróżnić od szmerów, jakie mogły pochodzić jedynie od człowieka i od podziemnej pracy.

Siedział tak przeszło pół godziny, kołysząc miarowo wędką. W tamtym poczucie przewiew zimnego powietrza, idącego od drzwi. Nie słyszał nic, ani jednego dźwięku, nie słyszał nawet trzasku rozsuwanego ryglu. Wiedział jednak doskonale, że drzwi stoją szeroko otworem.

Bezszelestnie pociągnął ku sobie wędkę, unosząc ją ponad krawędź łóżka, miękkiem ruchem skierował ramię ku drzwiom, tak że wędka znalazła się w odległości przynajmniej dwóch jardów od niego. Jedną stopę opuścił na podłogę i czekał, gotów skoczyć lub paść, zależnie od rozwoju wypadków.

# Zywcem pogrzebane

Przed kilku dniami donosiliśmy o odjeździe okrętu „La Martiniere”, który corocznie przewozi z Francji zbrodniarzy, skazanych na deportację do francuskiej Guyany.

Ostatnio przewieziono na nim do tego istnego piekła na ziemi przeszło 600 skazanców, pomiędzy którymi znajdował się słynny z głośnego morderstwa Trupheme, zabójca handlarza brylantami Mestorino i światowego rozgłosu zbrodniarz Barataud.

Na pokładzie tej prawdziwej barki Charona znajdowali się tylko mężczyźni, kobiety bowiem we Francji karane są za zbrodnie nie na deportację do Cayenny, lecz wysyłane są do specjalnego więzienia w Rennes.

Rennes jest głównym miastem Bretanii, a gmach więzienny, znajdujący się tam i przebudowany na więzienie ze starego zamczyska, jest najstarszym więzieniem w kraju.

Mieści on w sobie trzysta skazanych, z których większość nie opuściła za życia jego ponurych i grozę budzących murów. Siedemdziesiąt bowiem procent lokatorek tej turmy, skazanych zostało na karę śmierci, którą im

w drodze łaski, a głównie dlatego, że są kobietami, zamieniono na dożywotnie więzienie.

Aresztantkom zabronione są wszelkie rozmowy, rzadko kiedy otrzymują one zezwolenie na czyjeś odwiedziny, nie wolno im dostarczać z zewnątrz żadnego jedzenia, ani podarunków.

Pożywienie ich jest nadwyraz skromne i jednostajne. Odziane są wszystkie w grubą brunatną wełnę i głowy mają golone.

Dni płyną jednostajnie: od wczesnego świtu do wieczora praca, przerywana tylko na czas jedzenia i pół godzinny spacer po podwórzu więziennym dookoła znajdującej się tam studni.

Nie wszystkie ze znajdujących się tam kobiet zdołały się pogodzić ze swą straszną dolą. Zdarzają się więc protesty i odruchy buntu. Często materiały, dawane aresztantkom do roboty, są przez nie w takich chwilach niszczone, a nie rzadkie są wypadki, gdy dozorkujące zakonnice bywają przez swe pupilki poranione nożami lub nożyczkami.

Te, których opór został złamany, które zrezygnowały już ze wszystkiego, co przypomina życie i pogodziły się ze swym grobem, popadając w odrętwienie, apatię lub zwierzęcą obojętność; spełniają mechanicznie swą pracę, ale mimo to nigdy nie zdradzą najmniejszego szczęgółu z tego, co ich przywiodło w te mury.

Aresztantki w Rennes podzielone są na 5 grup. Do pierwszej z nich należą morderczynie i podpalaczki, jak np. słynna w swoim czasie paryska piękność madame Bessarabo, obdarzona również talentem literackim i pisująca pod pseudonimem Hora Mirtel; zastrzeliła ona swego męża, a zwłoki jego przesłała w kufrze do Nancy. Następnie br. Herminon, jedna z wielkich obszarniczek w Bretanii, która zamordowała męża swego, chcąc owd-

nać jego majątkiem, i wiele innych morderczyń.

W drugiej grupie znajdują się złodziejki i oszustki — jej sławą jest Teresa Humbert, genialna oszustka i genialna finansistka. Do trzeciej kategorii zaliczone są przestępczynie prostytutki, do czwartej przestępczynie na tle politycznym, jak np. słynna arachistka Luiza Michel — wreszcie piąta grupa, to aresztantki recydywistki w mniej ciężkich przestępstwach.

Odwiedzający ten straszny dom kary nie w nim zaobserwować nie mogą, przez boczne, specjalne drzwi wprowadzają ich do rozmównicy, gdzie przez kratę mogą rozmawiać z aresztantką, do której przybyli.

Rozmowa jest zazwyczaj krótka: mieszkanki Rennes odwykły od mówienia, spoglądają one na swych gości dzikim spojrzeniem i rzucają kiedy niekiedy pojedyncze słowa... Są one żywcem pogrzebane...

— 000 —

## Współczesne małżeństwo

Matka idzie z córką na bal i po pewnym czasie widzi, że córka wciąż tańczy z tym samym człowiekiem. Gdy podczas jednej z pauz córka przychodzi do niej, matka mówi:

— Słuchajno Ada, ja właściwie nic nie mam przeciwko temu, ale w każdym razie rozumiesz, opinia — po raz siódmy tańczysz już wciąż tylko z tym samym młodym człowiekiem to trochę nie wypada.

— Ach, mama myśli o Adolfie: ach mój Boże, zupełnie zapomniałam mamie powiedzieć, że my już od sześciu dni jesteśmy po ślubie.

## Humor

DOBRCZE WYTLUMACZYŁ.

— Co to znaczy „nadużywanie alkoholu”?

— Ano, jak się, na ten przykład, używa wódki do palenia.

UMIE ŁGAĆ.

— Więc oskarżony, włamawszy się do banku, przywłaszczył sobie tylko pióro do pisania wartości 20 gr. A w jakim celu oskarżony usiłował „rozpruć” kasę ogniotrwałą?

## Feljeton lekarski

### O obrzękach i puchlinach

Obecne czasy — to czasy przemęczenia, zdenerwowania, życia nieregularnego, odżywiania się nieracjonalnego, nadużywania ostrych przypraw, alkoholu i tytoniu. Nic dziwnego więc, że ustroj nasz musi reagować na te wszystkie czynniki przez osłabienie dwóch najważniejszych organów, jakimi są serce i nerki.

Choroby tych dwóch narządów charakteryzują się przede wszystkim powstawaniem obrzęków i puchlin.

Obrzękami nazywamy nadmierne gromadzenie się cieczy tkankowych w tkankach puchliną zaś gromadzenie się tej cieczy w jamach surowiczych, jak w osierdziu, jamie brzusznej, opłucnej i t. d. Jedno i drugie zjawisko jest następstwem utrudnionego krążenia krwi i limfy w ustroju, a także wynikiem zaburzeń przemiany wody w organizmie. Ciało ludzkie składa się z subtelných rozczyńców chemicznych, bądź wodnych, bądź tłuszczowych. Woda więc jest tym żywiołem, tem środowiskiem, w którym rozgrywają się procesy biochemiczne życia ludzkiego.

Ilość wody w ustroju wynosi normalnie około 75 proc. wagi ogólnej.

Dostaje się ona do organizmu z napojami i przyjmowanym pokarmem. O ile przyjmowanie wody jest procesem prostym, o tyle wydzielanie jej jest rzeczą nader złożoną. Wydzielamy ją bowiem przez nerki, płuca, skórę i przewód pokarmowy. By wydzielanie to odbywało się w sposób normalny, muszą wszystkie te narządy być w dobrym stanie, a przytem serce nie sforsowane i naczynia

krwionośne w porządku. Sole muszą się znajdować w ustroju zawsze w pewnej określonej ilości, czyli koncentracji. Gdy te sole z przyczyn chorobowych zatrzymują się w tkankach, w ilościach zbyt wielkich, organizm ratuje się przez zatrzymywanie wody w ustroju, by w ten sposób utrzymać należyta ich koncentrację. To zatrzymywanie wody w tkankach powoduje powstanie obrzęków.

Przyczyny ich powstania mogą być albo mechaniczne, czyli bierne, jak przy chorobach serca i czynne, czyli naczynioruchowe jak przy chorobach nerek, wątroby, anemjach cukrzycy i braku witamin.

Obrzęki pochodzenia sercowego, tworzą się z tego powodu, że osłabione serce niedostatecznie pracuje i nie może niejako wypompować wody z części niżej położonych.

Obrzęki sercowe więc w przeciwieństwie do nerkowych tworzą się na kończynach dolnych. Najprzód brzękną stopy, potem łydki i uda. Obrzęk ten jest ciastowaty, o barwie lekko sinawej. Przy nieznacznej osłabieniu serca, obrzęki te występują tylko wieczorem, po sforsowaniu nóg, a znikają po wypoczynku i leżeniu w łóżku. Przy znacznych stopniach osłabienia mięśnia sercowego obrzęki te są stałe, trwałe.

Obrzęki pochodzące z chorób nerek są zupełnie inne. Tworzą się one przede wszystkim tam, gdzie tkanki są wiotkie i dają się rozciągnąć, a więc przede wszystkim na twarzy, pod oczyma. Są to obrzęki wiotkie i bardzo blade. Wprawne oko lekarza na pierwsze wejście już rozpozna te obrzęki i stwierdzi chorobę nerek.

Ponieważ obrzęki nerkowe są często wywołane zaburzeniem wydzielania soli z ustroju, musi być jej podaż ograniczona. Wtedy to zapas soli w tkankach się zużyje, tkanki nie będą zatrzymywały wody i nastąpi „odwodnienie” organizmu. W wypadkach takich osoby pielęgnujące chorych powinny

znać dobrze zawartość soli w poszczególnych potrawach, by móc regulować dietę. Strauss rozróżnia 3 rodzaje diety przy chorobach nerek. Dieta ostra, poniżej 5 gr. soli na osobę, dieta mniej ostra do 5 gr. soli i łagodna do 12 gr. soli na dobę.

Surowce mięsne i roślinne zawierają mało soli, chleb zawiera 0,75 proc. chlorku sodu, masło aż 1 proc. Te więc dwa produkty powinno się ograniczyć i wogóle usunąć je z użycia. Poza to należy dla chorych takich wybierać pokarmy o smaku podniecającym, które nie wymagają soli, jak kwaśne mleko, chleb razowy i t. d. Przyrządzenie potraw musi być takie, by chory nie cierpiał z powodu braku soli, najlepiej podawać choremu do stołu dozwoloną dlań ilość soli, by sobie sam solił potrawy.

Przy dziecięciu tak zw. łagodnej można smak potraw poprawić przez podanie ogórka, pomidora, cynamonu, cebuli, kminku i soku cytrynowego. Widali uważa te przyprawy za nieszkodliwe.

Obok obrzęków ogólnych, dużo dolegliwości i niepokoju sprawiają t. zw. obrzęki miejscowe. Miejscem na którym one najczęściej powstają są kończyny dolne. Są one najdalej położone od serca, krew z tych części trudniej od innych miejsc daje się wypompować i niejako wbrew sile ciężkości doprowadzić do serca, przytem nogi najforsowniej pracują, na nich opiera się ciężar całego ciała. Są one nienależycie pielęgnowane i źle traktowane, forsowane, ścisłkane nieodpowiedniemi obuwiem lub okragłemi, gumowemi podwiązkami. Nic więc dziwnego, że one brzękną najczęściej, utrudniając ludziom pracę zawodową i doprowadzając do rozpaczliwych posiadaczki krótkich sukien, które chcą mieć nóg zgrabne, a nie czynią nic w kierunku racjonalnej ich pielęgnacji.

Dr. B.

— 000 —

# Dekobra o Indiach

W tych dniach miał słynny pisarz francuski Maurycy Dekobra odczyt o nowożytnych Indiach, w których był ostatnio,

Odczyt odbył się w Budapeszcie na specjalne zaproszenie tamtejszej Akademii muzycznej.

Zaraz na początku odczytu Dekobra oznajmił, że zwiedził Indie od Celjonu aż po Himalaje, może więc ludziom, którzy chcą je również zwiedzić, dać kilka cennych wskazówek.

Kto jedzie koleją, powinien mieć ze sobą urządzenie do snu i chłopca na usługi.

Hoteli w istotnym tego słowa znaczeniu niema w Indiach.

Coprawda, zawiadowcy poszczególnych stacji wpadli na pomysł zarezerwowania dla podróżujących cudzoziemców specjalnych pokoi na dworcach, ale pokoje te są prawie bez żadnego umeblowania, tak że poduszka i prześcieradło, o ile się je zabierze w podróż, oddaje nieocenione usługi.

Na kolejach hinduskich bardzo często się zdarza że w jednym i tym samym wagonie jadą ludzie i... małpy. Pewnego razu Dekobra miał nielada przeżycie z powodu małpy.

Miłe zwierzątko skradło mu notatnik podróżny wartości 5.000 franków. Po dzikiej pogoni po wagonach i dachach wagonów udało się odzyskać notatnik za cenę kilku bananów, które małpa pożarła z wielkim apetytem.

Ale małpa w tej podróży po dachach zniszczyła Dekobrze bilet jazdy, podarłszy go na strzępy. Podklejono go i na szczęście służba kolejowa wydała wzamian nowy bilet, co naturalnie stało się tylko dla tego, że tu chodziło o pisarza francuskiego.

W dalszym ciągu odczytu posypały się z ust Dekobry anegdoty, dykteryjki, w których dziwnie się wszystko pomieszało: krowy, sekty, kobiety, maharadźowie, dowcipy i t. d.

Podróżującego po Indiach uderza przede wszystkim nieustanna wędrówka krów i cieląt. Są to zwierzęta czczone w Indiach mają więc na wszystkich ulicach przejście dozwolone co mocno utrudnia ruch pieszy i pojazdów.

W kraju tym o 320 milionach ludności jest tyleż prawie sekt — twierdzi ironicznie Dekobra.

Są sekty, które uważają zabicie żywego stworzenia za największą zbrodnię. — Często widuje się na ulicach dziesiątki wyznawców tej sekty, jak chodzą z liśćmi palmowymi i zbierają na nie najdrobniejsza owady i chrząszcze, by je ocalić od zgniecenia

przez stopy ludzkie. Sekta parsów porzuca ciała swych zmarłych na pożarcie ptactwa.

Gdy Dekobra zapytał młodą parsankę, jak można tak bezceremonjalnie postępować z umarłymi, odpowiedziała mu: „Wy chrześcijanie, oddajecie zwłoki swoich ukochanych na pożarcie robakom, my wolimy by je pożarły ptaki, przez co dusze będą prędzej w niebie.

Kobiety hinduskie jak dawniej, tak i obecnie wciąż jeszcze trzymane są zdala od życia publicznego. Palenie wdów na stosach aczkolwiek energicznie tepione przez władze angielskie i ciężko karane, zdarza się jednak od czasu do czasu.

Najciekawiej opowiadał Dekobra o życiu maharadźów. Bogactwa ich są rzeczywiście

ciem fantazyjnym, za mało jego zdaniem, podnoszonym jeszcze w opisach o Indiach Dekobrze nie podoba się bowiem, by jedna sfera społeczna w Indiach wynosiła się tak strasznie ponad ogół ludności, by żyła kosztem całego narodu.

Maharadża Nopalu posiada 70 samochodów, kilkadziesiąt oswojonych lwów i niedźwiedzi, 500 wielbłądów i masę niewolników.

Niewolnictwo pod rozmaitymi postaciami kwitnie w dalszym ciągu w Indiach.

Kończąc odczyt, Dekobra stwierdził, że pomiędzy Indiami i resztą świata istnieje przepaść, która nieprędka będzie zasypała.

## JAK KRAŚĆ?

Z Chicago donoszą o ciekawym zbiegu okoliczności, który jest charakterystyczną ilustracją dla popularnego przysłowia, że tylko małych złodziei wieszają, zaś wielcy, bądź to cieszą się bezkarnością, bądź to, co najmniej względnością swych sędziów.

W Chicago olbrzymie wrażenie wywołał proces prezesa wielkiego Banku finansowego Johna Thornburna, który zdefraudował nie mniej, niż 100 tysięcy dolarów, wskutek czego instytucja na czele której stał, została poważnie zachwiana, a tysiące klientów banku popadło w ruinę majątkową. Proces obfitował w momenty sensacyjne, a najlepsi adwokaci miasta podjęli się obrony oskarżonego. Proces skończył się zasądzeniem defraudanta na 10 lat więzienia.

Zasadzonego przewieziono onegdaj do zakładu karnego w Chester, gdzie ma odsiedzieć karę. — Szczególniejszą ironją losu w tym samym dniu i o tej samej porze, przytransportowano do więzienia w Chester notorycznego złodzieja Coy Leacha, który grasował po fermach okolicznych, dopuszczając się drobnych kradzieży. W ostatnim wypadku został Leach przyłapany na kradzieży 10 kur, a sąd, biorąc pod uwagę okoliczności obciążające, tj. nałogowe złodziejstwo, skazał złodzieja na dożywotnie więzienie.

Zapewne pan dyrektor, patrząc na swego kolegę, będzie się oddawał nieraz przyjemnym rozmyśleniom, ile to kur, po odsiedzeniu kary, będzie mógł jeszcze spokojnie spożyć za ukradzione 100 tysięcy dolarów.

## SAMOBÓJSTWO WYNAŁAZCY

Onegdaj w Wiedniu rozstał się dobrowolnie z życiem człowiek, który każdą wolną chwilę przez 25 lat poświęcał ulubionej swej idei: lotu zapomocą skrzydeł, sposobem ptasim i który na tym polu doszedł nawet do pewnych wyników, uwiecznionych powdzeniem, zdołał bowiem wynalazki swe opatentować nie tylko w Austrii, ale i w wielu innych krajach.

Manjakiem-wynalazcą jest były nauczyciel Karol Czerny, namiętny bojownik latania zapomocą skrzydeł, wynalazca motocykla „la tającego”. Czerny był prezesem towarzystwa, założonego celem realizacji jego wynalazków. Lokal tego towarzystwa, liczącego podobno około 400 członków, mieścił się w ubogim mieszkaniu Czerny'ego, gdzie ostatnio znaleziono jego zwłoki. Czerny popełnił samobójstwo zapomocą gazu świetlnego i użył do tego bardzo pomysłowo skonstruowanego mechanizmu.

W pokoju jego znajdował się przy ścianie kurek gazowy, który Czerny odkręcił i otwór zatkał koreczkiem. Do przeciwległej ściany umocował budzik, do którego mechanizmu przytwierdzona była szpulka ze szpagatem, tak, że podczas dzwonięcia budzika szpagat nawijał się na szpulkę. Drugi koniec szpagatu przywiązany był do korka, zamykającego przewód gazowy. Czerny nakręcił budzik i nastawił go na g. 8 rano, poczem ułożył się na ziemi na rozslanej kołdrze.

W oznaczonej godzinie budzik zaczął dzwonić, a nawijający się na szpulkę szpagat wyciągnął korek z przewodu gazowego, wskutek czego wydobywający się na zewnątrz gaz położył koniec życia Czerny'ego. Wspólnik

jego, mechanik Spielmann, który jak zwykle, przyszedł popołudniu do jego mieszkania, do którego posiadał własny klucz, zastał na drzwiach pokoju przybitą kartkę z napisem: „Bacność Spielmann”. Po wylamaniu zamkniętych od wewnątrz drzwi, znalazł na kołdrze zwłoki przyjaciela.

Przed zgonem wynalazca napisał na maszynie dwa listy pożegnalne, które niejako stanowią jego testament i są bardzo charakterystyczne dla całego jego ustroju umysłowego i psychicznego.

„Miałem pierwotnie zamiar umrzeć w głębiach morza. Brak pieniędzy przeszkodził mi w wykonaniu tego planu i dlatego muszę jeszcze moją osobą zajmować bliźnich. Chcę jednak, by zwłoki moje zostały usunięte w sposób najprostsz, najtańsz i najkrótszy. — Nie chcę ani klechy, ani żadnego innego hokus-pokus. Jestem człowiekiem wolnym i jako taki mam odwagę się przyznać, że żyłem tylko dla siebie i tylko dla siebie umieram.

Grzebanie w moich rękopisach jest bezcelowe, gdyż wszystko zniszczyłem, co mogło by dać jakiegokolwiek wskazówki. Dla ludzi wolnych były one zbyt cenne, dla niewolnych użyteczne. Ostatnią moją tajemnicę, tajemnicę lotu ptasiego, zabieram z sobą do grobu. Nie pragnę niczego, tylko spokoju. Amen”.

Drugi list zawiera zlecenia co do postępowania z zwłokami jego spuszczyny.

Czerny był w swoim czasie żonaty, ale z żoną nie żył. Był to niewątpliwie charakter i umysł niepospolity, który żył w samotności i w samotności umarł.



**PROSZEK KOGUTEK**  
DLA DOROSŁYCH  
USUWA NA JUPORCZY WSZY  
**BÓL GŁOWY**

**OSTRZEZENIE.** Chąc nabyć proszek naszego wyrobu należy przy kupnie zaakcentować wyraźnie żądać oryginalnych proszków z „KOGUTKIEM”. Gą sieckiego znany od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i odrzucajcie uporczywie polecane naśladownictwa w podobnym do naszego opakowania.

## KRONIKA

## KALENDARZYK.

Czwartek 28 listopada — Manswetta.

## TEATRY

Teatr Miejski — Młody las  
Teatr Kameralny — Dr. Julji Szabo.  
Teatr Popularny — Skalmierzanki.

## WIDOWISKA

Bajka — Zew morza,  
Casino — Grzeszna miłość.  
Czary — Prawda zwycięża.  
Córso: — Zdobywcy złota.  
Grand-Kino: — Więzień wyspy św. Heleny  
Luna — Ostatni syn.  
Mimoza — Tancerka.  
Odeon — Na zachód od Zamzibaru.  
Palace: — Tragedja dziedzicznie obciążonego  
Resursa — Szampan.  
Splendid — Statek komedjantów.  
Wodewil — Ostatnia karawana.  
Zachęta — Salambo.

— 000 —

## Wiadomości bieżące.

## DYŻURY APTEK

Dziś dyżurują apteki:

G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicz (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (p)

## Wieczór dyskusyjny

Dziś t. j. w czwartek dn. 28 listopada r. b. odbędzie się o godz. 8-ej wiecz. w lokalu Polskiej Y. M. C. A., Piotrkowska 89, wieczór dyskusyjny z referatem p. Józefa Wacława Krauzego p. t. „Stan przemysłu włókienniczego w Łodzi“.

Wejście bezpłatne.

## Biblioteka w Wiskitnie

W dniu wczorajszym odbyła się w Wiskitnie uroczystość otwarcia miejscowej biblioteki, drugiej już na terenie powiatu łódzkiego pierwszą bowiem otwarto jak już donosiliśmy w ubiegłą niedzielę w Rzgowie.

Z okazji tej miejscowy obywatel pan Horodyński ofiarował 6 mórg gruntu na sad owocowy, dochody z którego przeznaczone mają być na zakup nowych książek.

## Dynamit czy zapalki

W ostatnim czasie zdarzyło się w naszym mieście kilkanaście wypadków z zapalkami, których ostatnie transporty nadeszły do Łodzi wybuchają niezwykle łatwo.

Dzieje się to w ten sposób, że przy zapalaniu jednej zapalki wybuchają całe pudełko. Ponieważ wypadkom takim ulegają najczęściej dzieci nie umiejące się dobrze obchodzić z zapalkami należy zabraniać dzieciom bawienia się i wogóle używania zapalek celem zapobieżenia wypadkom poparzenia. (p)

## Komisarz rządu w magistracie

Jak nas informują władze nadzorcze rozwiązały w Tomaszowie Mazowieckim radę miejską i wyznaczyły komisarza rządowego. Na stanowisko to powołano b. inspektora szkolnego p. Jana Skowrońskiego.

## Zasiłki dla rodzin rezerwistów

W związku ze zwolnieniem z ćwiczeń osób odbywających te ćwiczenia w ostatnim turnusie, które to zwolnienie nastąpiło w dniu 1 b. m., osoby ubiegające się o zasiłek za czas ćwiczeń wojskowych, w myśl obowiązujących przepisów ustawowych obowiązane są

złożyć w terminie jednego miesiąca od dnia zwolnienia z ćwiczeń czyli najpóźniej do dnia 1 grudnia r. b. podania należycie umotywowane, do Biura Wojskowo-Policyjnego przy Magistracie m. Łodzi mieszczącego się przy ul. Piotrkowskiej 212. (w)

## Eksport towarów włókienniczych w Łodzi

We wrześniu r. b. eksport towarów wynosił 632,365 kg. na ogólną sumę 6.510,500 złotych a więc jak widzimy zwiększył się nasz eksport nieco w październiku. W porównaniu z październikiem roku ubiegłego eksport był w roku bieżącym prawie o 70 proc. większy. Tłumaczyć to należy przede wszystkim wzmożonym eksportem do Rumunii gdzie stosunki gospodarcze uległy poprawie.

Co do poszczególnych krajów eksport

towarów włókienniczych przedstawiał się następująco:

Do Rumunii — 3,190,154, do Rosji — 788,325, Daleki Wschód (Chiny, Japonja) — 467,463, do krajów nadbałtyckich — 466,500, do Anglii 446,065, do Austrii, Węgier i Jugosławii 332,336, na Bliski Wschód (Turcja, Persja, Palestyna) 282,317, do Ameryki 277,270, do krajów północnych 264,753, do Niemiec 200,941, do Afryki 169,317, na Litwę 49,882, do różnych krajów 12,440.

## O bezpieczeństwo pasażerów tramwajowych

Wskutek złego stanu izolacji w wozach tramwajowych Łódzkiej Kolei Elektrycznej — zdarzają się wypadki, iż pasażerowie, chwytając się za antabę, przy wsiadaniu lub wysiadaniu, ulegają wstrząsowi spowodowanemu przez przepływ elektryczności.

Wobec tego że taki przepływ elektrycz

ności przez antabę może przy odpowiednio nie korzystnych warunkach spowodować nieszczęśliwy wypadek porażenia pasażera Wydz. Przedsiębiorstw Miejskich wystąpił do Dyrekcji KEŁ. z żądaniem ścisłego zbadania przyczyn tego stanu rzeczy i usunięcia ich.

## Brak gotówki, na prowincji

W dniu wczorajszym o godz. 15,30 wybuchł pożar we wsi Gąski, gm. Krzyżanów, w zagrodzie Bałasińskiego Franciszka i Wieczorka Józefa, od którego spłonęła stodoła z tegorocznymi zbiorami i inwentarzem martwym.

Straty spowodowane pożarem poszkodowanymi obliczają na 9000 złotych. Przyczyny pożaru nieustalono.

Tegoż dnia we wsi Krężno, gm. Krzyżanów, wybuchł pożar w stodole Tomasza Kałużnego. Pastwą pożaru padła stodoła ze zbiorami i inwentarzem.

Straty wynoszą 7000 zł. Pożar wynikł z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

We wsi Kacprów, gm. Krzyżanów, w zagrodzie Antoniego Rokseli, spaliła się stodoła ze zbiorami.

Straty wynoszą 1000 złotych. Przyczyny pożaru nieustalono.

Powiadomiona o pożarach policja powiatu Piotrkowskiego prowadzi dochodzenie celem ustalenia przyczyn pożarów. (w)

Obława na groźnego wroga Rzeczypospolitej  
Tańczyć można tylko urzędowo

W ostatnim czasie do Starostwa Grodzkiego zwracał się kilkakrotnie związek zawodowy nauczycieli szkół tańca w województwie łódzkim z prośbą o zlikwidowanie potajemnych szkół tańca, które jako nieplacące podatków i innych świadczeń stanowią poważną konkurencję dla zawodowych szkół, gdyż bardzo podbijają ceny. Poza to związek zawodowy nauczycieli szkół tańca wskazał na to, że niejednokrotnie te potajemne szkoły są siedziskami rozpusty i miejscami schadzek.

I oto w dniu wczorajszym przedstawiciele związku w osobach prezesa Z. Henrykowskiego, wiceprezesa I. Wajtrauba oraz sekretarza J. Dębińskiego w towarzystwie funkcjonariuszy P.P. 4 i 5 komisariatu udali się do szeregu prywatnych mieszkań gdzie odbywały się lekcje tańca.

W mieszkaniach tych zastano po kilkanaście osób p. c. obojga których zmuszono do opuszczenia mieszkań, właścicielom nielegalnych szkół tańca spisano protokoły.

I tak pociągnięto do odpowiedzialności: Chaję Razelbach (Zawadzka 4) u której zastano 38 osób. Bencjana Krajcera (Piotrkowska 21) u którego zastano 20 osób. J. Kalińskiego (Al. 1 Maja 29) u którego zastano 42

osoby.

Jak się dowiadujemy w najbliższych dniach odbywać się będą dalsze kontrole celem całkowitego wyłączenia wszystkich potajemnych szkół tańca. (p)

## Katastrofa na szosie tusz wiskiej

Wczoraj około 4 nad ranem na odcinku szosy Tuszyn-Rzgów miała miejsce katastrofa samochodowa. Auto ciężarowe, zdążające w kierunku Łodzi wpadło na wóz jadący do Piotrkowa, prowadzony przez woźnicę 29-letniego Jankla Lato, zamieszkałego w Piotrkowie przy ulicy Zamkowej 10.

Samochód wpadł całą siłą na bok wozu przewracając go momentalnie. Woźnica uległ zgnieceniu klatki piersiowej i okaleczeniu głowy. Rannego woźnicę przewieziono do szpitala w Łasku w stanie bardzo ciężkim.

Szofera sprawcę katastrofy poszukuje policja, ponieważ bezpośrednio po wypadku uciekł w nieznanym kierunku. (p)



# Rezultaty inspekcji budowlanej Magistratu

## Bezpośrednio po stwierdzeniu że wszystko dobrze... dom się zawalił

Wczoraj o godzinie 2 doszła nas straszna wiadomość o katastrofie budowlanej która miała miejsce przy ulicy Zeromskiego 65, gdzie zbudowany w głębi podwórza pod wspólnym numerem nowy czteropiętrowy dom zawalił się

Plac na którym miał miejsce straszny wypadek jest własnością lcka Jerolimskiego, który przed kilkoma miesiącami przystąpił do budowy dużego czteropiętrowego domu we wnętrzu podwórza.

Roboty całe prowadził na własny rachunek powierzając wykonaniu planów i nadzór nad robotami inżynierowi Antoniemu Begalemu zamieszkałemu przy ul. Kilińskiego 80

W dniu onegdajszym na miejsce przybyła inspekcja budowlana przy Magistracie m. Łodzi która po lustracji stwierdziła, że wszystko jest w najlepszym porządku.

Wobec powyższego właściciel domu zwolnił w dniu wczorajszym o 12 w południe wszystkich robotników pozostawiając tylko do wykończenia drobnych poprawek murarzy Stanisława Józwiaka, syna jego Waclawa i Waclawa Kaźmierczaka.

Wypadek ten przedstawia się jak następuje:

Około godziny 2 popołudniu Stanisław Józwiak i Waclaw Kaźmierczak zatrudnieni byli na parterze domu wykańczając wybicia na okna. W tem czasie nagle starszy Józwiak przerwał robotę i zaczął nasłuchiwać ponieważ doświadczone ucho jego schwytało jakiś podejrzany szmer.

Szmer ten przypominał obsuwanie się kamieni w górach i wzrastał z minuty na minutę, przybierał z każdą chwilą na sile.

Przeczuwając jakieś nieszczęście Józwiak krzyknął przeraźliwym głosem: „Wacus, ratuj się co sił!” poczem wybiegł w towarzystwie Kaźmierczaka z domu.

Młody Józwiak usłyszawszy przeraźliwy krzyk ojca bez namysłu wyskoczył z okna pierwszego piętra lecz tak fatalnie, że uległ zwichnięciu nogi.

Ojciec z Kaźmierczakiem pośpieszyli mu na ratunek i odciągnęli jak można najdalej od budynku.

Stało się to w sam czas, ponieważ w tej chwili gdy wszyscy troje znaleźli się poza obrębem domu połowa bloku środkowego runęła z piekielnym hukiem.

Grad kamieni, cegieł i t. d. posypał się na nieszczęśliwych robotników którzy w między czasie zdolali się ukryć w szopie.

W niespełna 10 minut po przybyciu policji i straży ogniowej rozległ się powtórny huk jeszcze silniejszy niż poprzedni i druga część środkowego bloku runęła.

Kiedy olbrzymi tuman kurzu i piasku rozwiął się zgromadzeni ujrzeni przejmujący grozą widok: otoż z całej środkowej części ogromnego czteropiętrowego gmachu została tylko kupa gruzów po bokach zaś sterczały dwa wysmukłe skrzydła tego olbrzymiego bloku.

W międzyczasie z drugiej strony miejsca katastrofy działy się prawdziwe dantejskie sceny.

Od strony Lipowej przyległego do wspomnianego placu dwupiętrowy domu w którym mieści się zakład ślusarski i fabryczka maszyn piekarskich Ornera.

W chwili pierwszego zawalenia się domu nr. 65 przy ul. Zeromskiego cała masa kamieni i cegieł posypała się na fabryczkę maszyn Ornera.

Wśród robotników zajętych pracą powstał szalony popłoch ponieważ cegły niszczyły maszyny i warsztaty, i lekko poraniły kilku robotników.

Wszyscy jak oszaleni wybiegli na ulicę.

Kiedy po pewnym czasie grad cegieł ustał robotnicy powrócili do pracy lecz niestety nie na długo, bowiem po kilkunastu minutach ten sam grad cegieł posypał się na jeszcze bardziej przerażonych robotników.

Tym razem panika wybuchła wśród nich osiągnęła niebywałe rozmiary.

Robotnicy uciekali niszcząc i łamiąc po drodze maszyny, przewracając stoły tratując się nawzajem.

Podczas tej drugiej ucieczki dwaj robotnicy postali lekko okaleczeni podczas przeska-kiwania przez maszyny.

Jak się dowiadujemy przyczyną katastrofy było budowanie ścian o jednej cegle zamiast przewidzianych ustawowo 3—4 a pozatem używanie piasku czerpanego z fundamentów.

Prawdopodobnie dziś z samego rana przybędzie na miejsce inspekcja budowlana która wdroży dochodzenie celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności sądowej, t. j. najsprawiedliwszej tej inspekcji budowlanej która stwierdziła że wszystko w porządku i nie dostrzegła, że grubość murów wynosi 1 cegłę zamiast 2-ch.

## Włamanie do Banku Przemysł-Zgierskich

Wczoraj w godzinach porannych komenda policji powiatowej w Łodzi oraz wojewódzki urząd śledczy zostali zaalarmowani wiadomością o niesłychanie zuchwałem włamaniu dokonanym do lokalu Banku Przemysłowców Zgierskich, mieszczącym się przy Rynku im Kilińskiego nr. 5.

Bank ten zajmuje 6 pokoi frontowych na pierwszym piętrze wspomnianego domu, na parterze którego mieści się szkoła koedukacyjna oraz gimn. im. Staszica.

Od frontu wszystkie okna są mocno okratowane, drzwi zaś obite 15 mm. blachą stalową, oraz zaopatrzone w bardzo mocne i skomplikowane zamki.

Kiedy o godz. 7-ej woźny banku Jan Krawczyk przybył do Banku celem napalenia w piecach i sprzątnięcia lokalu, zauważył z przerażeniem, że drzwi frontowe na miejscu zamków posiadają duże otwory, klatka schodowa wypełniona jest jakąś dziwną wonią.

O spostrzeżeniu tym zameldował niezwłocznie dyrektorowi Banku S. Długoszewskiemu, który niezwłocznie przybył na miejsce i skonstatowawszy włamanie zaalarmował kierownika komisariatu w Zgierzu.

Niespełna kilka minut po zawiadomieniu na miejsce przybyła policja, która ustaliła na-

stępujące fakty:

Włamywacze przystąpili do „pracy” swojej zaraz po północy, było ich dwóch albo trzech. Frontowe drzwi okute blachą stalową otworzyli przez wypalenie acetylenem wszystkich silniejszych zamków, łamiąc łomem kłódki.

Jak ustalono włamywacze zrabowali 34.632 zł. 43 gr. Weksle w sumie 800.000 zł. oraz papiery wartościowe w sumie 27.000 zł. i pozostawili nietknięte, rozrzucając je po podłodze.

Włamania dokonali starzy specjaliści, wskazuje na to fakt operowania kas w gumowych rękawiczkach, dzięki czemu nie pozostawili żadnych odcisków daktyloskopijnych.

Policja dzięki temu ma bardzo utrudnione zadanie, gdyż operuje samymi przypuszczzeniami, nieposiadających żadnych konkretnych śladów.

Obok kasy na podłodze znaleziono sporą grupkę popiołu, pozostałość po wypalonych zamkach. Jak ustaliła ekspertyza na podstawie analizy popiołu włamywacze zaopatrzeni byli w najnowsze wynalazki w tej dziedzinie, a palnik acetylenowy używany przez nich był ostatnim słowem techniki. (p)

## „ODEON”

### „Na zachód od Zanzibaru”

Lon Chaney w roli głównej

Dużo już widzieliśmy obrazów na srebrnym ekranie obrazów z „człowiekiem o stu twarzach”, z których każdy wydawał się lepszy od poprzedniego, to tym razem bezwzględnie trzeba przyznać, że najlepszy i najpotężniejszy jest obecnie wyświetlany w kino-teatrze „Odeon” p. t. „Na zachód od Zanzibaru” Rola, którą odtwarza Lon Chaney mianowicie sparaliżowanego czarnoskórego kuglarza przewyższa pod każdym względem wszystkie inne charakterystyczne jego role. „Na zachód od Zanzibaru” jest historią miłości, ujęta w ramy niesamowitych i okropnych obrządków sekt czarodziejskich na Zanzibarze. Godnymi partnerami Lon Chaneya są przesłiczna Omogena Robertson i doskonały Lionel Barrymore i Warner Baxter

Nadprogram dana jest doskonała dwu-aktowa komedia amerykańska,

## Co może miłość

Wczoraj wieczorem przechodzącą ulicą jakąś młodą nieznaną kobietę zaprosił do restauracji, mieszczącej się przy ul. Napiórkowskiego 57 młody donżuan Filks Mater, zamieszkały przy ul. Napiórkowskiego 57.

W restauracji młodzi po wypiciu kilkunastu kieliszków alkoholu zaczęli układać dalsze wesołe plany na wczorajszy wieczór. W pewnej chwili towarzysząca p. Matera przeprosiwszy go wstała i podeszła do bufetu.

W międzyczasie p. Mater chciał uregulować rachunek, sięgnął więc do kieszeni i tu stwierdził z prawdziwym przerażeniem, że zginął mu portfel w którym się znajdowało 3250 złotych. Przypuszczając, że okradła go nieznamo rzucił się ku niej, lecz ta okazała się winniejsza, gdyż zdążyła wybiec z restauracji i skryć się w tłumie przechodniów.

Poszkodowany p. Mater udał się do pobliskiego 13-go Komisariatu P.P., gdzie złożył o powyższym zameldowanie. (p)

Proszek i Mydło  
Regera  
najlepsze!

# LECZNICA

## Lekarzy specjalistów

Przy ul. Zachodniej Nr. 27  
(róg Konstancyńskiej). Tel. 16-44.

Otwarta od godz. 9 rano do 7 wieczorem.  
Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności.  
Dr. Bronikowski (chor. uszu, gardła i nosa)  
Dr. Dobrowolski (choroby skórne i weneryczne)  
Dr. Jasiński (choroby kobiece i akuszerskie)  
Dr. Probst  
Dr. Jastrzębski (choroby oczu)  
Dr. Koliński  
Dr. Kalisz (choroby chirurgiczne)  
Dr. Trawiński  
Dr. Kołodzki (choroby wewnętrzne)  
Dr. Misjon  
Dr. Rejterowski (choroby płuc)  
Dr. Knichowiecki (choroby dzieci)  
Dr. Woźniakówna J.  
Dr. Siwiński (choroby nerwowe i psych.)  
Gabinet dentystyczny  
Lekarz dentysta Piotrowska.

## Ogłoszenia drobne.

### Kupno i sprzedaż

**SKŁAD Tapicersko-Stolarski B-ci GABAŁOW**  
Sienkiewicza 40 i Skład Mebli NAWROT 8 polecamy na dogodnych warunkach urządzenia pokojowe oraz pojedyncze meble również posiadamy na składzie otomany, tapczany, fotele, krzesła, stoły i t. d.

**SKLEP** spożywczy w śródmieściu dobrze prosperujący do sprzedania. Wia domość Tramwajowa 3 Szymdt 9074-4

**Piwiarnia** do sprzedania dobrze prosperująca, egzystująca od 15 lat Sienkiewicza 37 9088-1

**MOTOCYKL** marki „Dresch” w dobrym stanie z elektrycz. oświet. przez dyn. licz. kilom. siodełko, zegar do sprzedania ul. Przędzalniana 89 St. Chrapecki codz. od 3-5 po poł. 9138-2

# Sklep

w najruchliwszym punkcie w śródmieściu PRZEJAZD 24 jest do wynajęcia od zaraz

# SZEWCY!

**Skóry i dodatki** najkorzystniej kupić można w spółce przy cechu Piotrkowska 79

**Sklep galanterji** ozdób wojskowych, policyjnych, strażackich i uczniowskich  
**K. Jarociński**  
11-go Listopada 57  
daw. na ul. Piotrkowska 121

# BANK PRZEMYSŁOWCÓW ŁÓDZKICH

Spółdzielnia z ogr. odp.  
Rok założenia 1881 Ewangelicka № 15  
przyjmuje z oprocentowaniem  
**Wkłady oszczędnościowe w Złoty**  
z wymówieniem i na każde żądanie  
**Wkłady oszczędnościowe w Dolarach**  
innych walutach obcych, zwrotnie w Dolarach itp.  
**ZALATWA wszelkie operacje bankowe**  
**BANK DEWIZOWY.**  
Wynajem kasetek stalowych (SAFES)

## Instrumenty muzyczne

najtaniej sprzedaje pracownia instrum. muzycz.  
**Feliksa BONIEWICZA**  
ŁÓDŹ, ul. Targowa 3.  
Dla szkół nauczycieli i uczni ustępstwa.

## Lekarz-Dentysta

### Jaśób Rotenberg

wznowił przyjęcia  
Piotrkowska 79 (II brama)  
Al. Kościuszki 22 (I p. f.)  
tel. 164-24

## Dr. Feliks SKUSIEWICZ

ANDRZEJA 11  
Telefon 137-43  
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe  
godz. przyjęć: 9.30-11 rano i 5-7.30 po poł.

## Do akt Nr. 2229 1929 r. OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Pabjanicach na powiat łaski, I rewiru K. GARCZYŃSKI, urzędujący w Pabjanicach, na zasadzie art. 1030 U. P. C., ogłasza, że w dniu 5 grudnia 1929 r., od godz. 10 rano w Pabjanicach, przy ul. Kościuszki Nr. 33, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Mojżesza-Arona Rezenbluma i składających się z różnych rzeczy oszacowanych na sumę Zł. 975

Pabjanice, dnia 18.XI. 1929 r.

Komornik  
(-) K. GARCZYŃSKI



Apteka poleca wszelkie zioła lecznicze.

**TANIO! FUTRA! TANIO!**  
wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie.  
J. OPATOWSKI Kilińskiego-go 134 tel. 1.54-95. Dojazd tramwajami 4, 10, 16, 17

## SKLEP

**Kazimierz Zielenko**  
AL. KOŚCIUSZKI 37  
poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy, dziecięce reformy, rękawiczki. Ceny bardzo przystępne, oraz przyjmuje pończochy do reepracji.

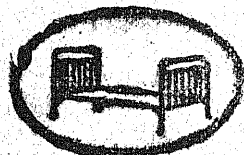
## Do akt Nr. 2553 1929 r. OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru LEONARD NABOROWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 4 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Łomżyńskiej Nr. 14 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Jana Candrayka składających się z różnych maszyn stolarskich ocenionych na sumę 566 zł.

Łódź, dnia 14 listopada 1929 r.

Komornik  
L. NABOROWSKI

## Na dogodnych warunkach



Wielki wybór ŁÓŻEK metalowych, WOZKÓW dziecięcych, WYŻYMACZEK amerykańskich, MATERACY drucianych, wyścielanych, sprężynowych higienicznych do meblowych łóżek marki „Patent”

TAPCZANY higieniczne „Patent” Nabyć można najtaniej w fabrycznym składzie

## „DOBROPOL” Piotrkowska 73

tel. 158-61 w podwórzu tel. 158-61

# 5.000 zł. pożyczki

na dogodnych warunkach ewentualnie współnika do zyskowego interesu poszukuje się, Oferty sub. 0.45.776 do administracji „ROZWOJU”

# Stare gazety

## do obwijania na wagę

W większych i mniejszych ilościach do nabycia w adm. „ROZWOJU” Al. Kościuszki 41

**CENA OGŁOSZEN:** Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr., zwyczajne 14 gr., nekrologi 30 gr., komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsc Drobne ogłoszenia bezterminowe 10 gr. za wyraz, duże litery 50 gr. najmniejsze ogłoszenie 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 5 łamów. Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 7-oj po 7-ej 50 proc. drożej. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń admin. nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje, przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiad. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.